Nr. 153. We Lwowie, niedziela dnia 3 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Prowizorjum „wystawowe" we Francji.

Lwów 2 czerwca.

Pod eufonistycznem hasłem: „uspokoić umysły we Francji", objął swego czasu gabinet Waldeck Rousseau rządy rzeczypospolitej, poczem jął głosić ustawicznie — a w tej mierze można było istotnie mu wierzyć — iż najgorętszem jego pragnieniem: utrzymać pokój wewnętrzny na czas wystawy... Że owo „uspokojenie umysłów" nie uda się szefowi takiej istnej mozaiki ministerjalnej, jakim jest jego gabinet, to było z góry do przewidzenia, zwłaszcza, że stosunki we Francji, rozluźnione aż do zbytku taką Panamą, a potem dreyfusjadą, wymagają obecnie bynajmniej nie mówek pięknych i gładkich, lecz czynów. Co się tyczy znów pokoju na czas wystawy, można było również przyjąć jako pewnik, że stronnictwa opozycyjne nie zechcą wziąć na swe barki odpowiedzialności przed krajem i... wyborcami w przyszłych wyborach, za ewentualne fiasko wystawy i że z tej przyczyny nie podejmą tak gwałtownego ataku na rząd, aby go aż obalić! Nie przeszkadza to jednak, iż od czasu do czasu przypominają mu dość niegrzecznie i wymawiają dość wyraźnie użyczony mu łaskawie „czas ochronny", aby się nie łudził przypadkiem, że ta idylla wystawowa doprawdy długie lata jeszcze potrwać może.

Więc też od chwili ponownego zebrania się izby deputowanych, dwa już razy musiał gabinet bronić się przeciw swym antagonistom. Zeszłego tygodnia przyjęto wprawdzie oświadczenia premiera na temat „ogólnej polityki", ale większością tylko 46 głosów, ostatniego zaś poniedziałku, gdy szło o wznowienie dreyfusjady, uchwalono zaakceptowany przez rząd porządek dzienny zaledwie 47 gł. większości! Z jakichże to żywiołów składa się ta dzisiejsza większość izby? Głównie z radykałów i socjalistów. Socjaliści, jako główne filary rządowej większości, to przecież absurd, jakich nie wiele się spotyka i chyba nie ma tak naiwnych, iżby wierzyli, że socjalistom istotnie zależy na utrzymaniu pana Waldeck-Rousseau i tow. u steru. Kilka dni temu (27 z. m.) święcono w Paryżu rocznicę komuny, a wydana z tej okazji odezwa świadczy aż nadto wymownie, iż socjaliści niczego absolutnie nie zapomnieli i że ich „nawrócenie się" do republiki jest skończoną obłudą. Na tej odezwie figurują podpisy wszystkich posłów socjalistycznych — więc jakże to pogodzić, iżby stronnictwo, które pochwala jawnie i publicznie okrucieństwa komuny i ich pamięć święci, było stronnictwem ładu i porządku, stronnictwem, które szczerze i bez restrykcyj popiera i podtrzymuje rząd republikański? Dość zresztą przeczytać jeden z ostatnich artykułów znanego przewódcy i posła Jaures'a, w którym on rozważa różnice pomiędzy radykałami a socjalistami, aby przyjść do przekonania, iż wywłaszczenie klas posiadających jest niewzruszonym postulatem jednych i drugich!

Faktem jest, że p. Waldeck Rousseau, w jaskrawem przeciwieństwie do swej przeszłości politycznej, rządzi pod dyktatem socjalistów. Dawne zasady swoje zawiesił na kołku — aby „ratować republikę", twierdzą jego przyjaciele, aby dostać się do steru, powiadają z większem prawdopodobieństwem inni — i ruszył niewolniczo tropem socjalistów. Obrońcy teraźniejszej polityki rządowej twierdzą dość gołosłownie, iż wszystkie dotychczasowe czyny i kroki gabinetu Waldeck Rousseau, dowiodły, że ludzie, którzy w teorji pływają pod obłokami, w praktyce wolą jednak stąpać po ubitym gruncie ziemskim, innemi słowy, że i socjaliści mogą być bardzo przyzwoitymi burżoazyjnymi ministrami. Ba! ale czy też na serjo przypuszczał kto, iż dostawszy się do steru, rozpoczną niezwłocznie pracować nad zrealizowaniem swoich planów przewrotnych? Tak nieroztropni i gorączkowi oni nie są, nawet we Francji i na razie np. całkiem są zadowoleni, że mogą jeno torować drogę przyszłym zakusom swej partji i że ich reprezentant p. Millerand, który jest *de facto* prezesem gabinetu, bardzo zręcznie i gorliwie pracuje na rzecz swego stronnictwa. Że prędzej, czy później i on i jego przyjaciele odkryją swe karty, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Nawet najzagorzalsi przyjaciele dzisiejszego „quasi"-premiera nie przeczą też dzisiaj, że on stanowczo rozstał się już ze swym pierwotnym planem, utworzenia „gabinetu koncentracji", gwoli ochrony republiki i że zupełnie wpłynął na wody radykalno-socjalistyczne. — „Prezydent ministrów — pisał świeżo taki „Temps", nie należący wcale do przeciwników gabinetu — postawił sobie widocznie zadanie, aby przeprowadzić program radykalno-jakobiński, złożony z 4 artykułów: Reforma ustawy prasowej, celem ochrony głowy państwa przed obelgami i oszczerstwami; ustawa klasowa; ustawa o obowiązkowej frekwentacji szkół państwowych dla przyszłych urzędników państwowych i wychowanków szkół oficerskich; wreszcie wprowadzenie osobistego podatku dochodowego. — Co do pierwszego punktu, skończy się niezawodnie na próbach platonicznych. Co do reszty, rząd nie powie chyba, że wszystko zależy tutaj od dobrej woli izby! Nie jest on tak w tem bezinteresowny jakby chciał wmówić i we wszystkich tych ważnych kwestjach, od których zawisł pokój religijny, wychowanie młodzieży, położenie finansowe kraju, zajął ten rząd jak najnieliberalniejsze stanowisko. Krótko mówiąc, wiosłuje on pod flagą radykalnej i jakobińskiej polityki, którą tak stanowczo zwalczały zawsze umiarkowane żywioły republikańskie. I jakżeż mają one popierać dalej tego sternika i wytrwać bez szemrania, bez oporu pod jego sztandarem?" Jeżeli już pisma, notorycznie znane ze swych „sympatyj" dla rządu, tak przemawiają, to mimowoli bierze górę wrażenie, iż okręt tonie, a szczury i myszy wynoszą się roztropnie z jego pokładu.

Związek „Sokołów".

Dziś o godzinie 9 rano zbiera się w Tarnowie w sali tamtejszego „Sokoła", VIII zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. Sprawozdanie Związku stwierdza stały rozwój i postęp idei sokolej w kraju i napełnia otuchą na przyszłość.

Związek sokoli przez kilka lat swego istnienia niespożyte położył zasługi dla krzewienia i rozwoju idei sokolej po miastach i miasteczkach naszych, gdzie życie tak leniwo płynie, gdzie w codziennych sprawach tak mało czasu zostaje do pielęgnowania szerszych narodowych ideałów i pragnień. Towarzystwa sokole na prowincji, zakładane przez poszczególne jednostki i grona ludzi dobrej woli, musiałyby upaść lub nikły, suchotniczy żywot prowadzić, gdyby nie miały tego łącznika, który wszystkie te zastępy w jednej myśli i jednej idei ogniskuje.

Związek sokoli stał się macierzą gniazd poszczególnych, cały ruch sokoli reguluje i ujednostajnia, w pewne stałe formy przyobleka i dlatego też coroczne jego obrady, to nie walne zgromadzenie jakiegoś towarzystwa, ale to sprawa publiczna, na którą oczy całego kraju się zwracają. Obecne sprawozdanie Związku, z działalności za rok ubiegły dowodzi, że idea sokola coraz to szersze kręgi zatacza.

W ostatniem sprawozdaniu wykazano ogółem 80 Towarzystw związkowych, przydzielonych do siedmiu okręgów. W ciągu roku ubiegłego zostały przyjęte do Związku towarzystwa sokole: w Białej, Borysławiu, Budzanowie, Cieszanowie, Dobromilu, Kalwarji zebrzyd., Muszynie, Sądowej Wiszni i Tłumaczu, czyli razem 10 nowych towarzystw, natomiast wykreślono dwa towarzystwa (w Kałuszu i Tyczynie) w obec czego należy obecnie do związku 88 towarzystw. Podzielone są one w sposób następujący:

Do okręgu krakowskiego należą: Biała, Bochnia, Chrzanów, Cieszyn, Jaworzno, Jeleń, Jordanów, Kalwarja, Kraków, Myślenice, Nowy Targ, Oświęcim, Podgórze, Skawina, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

Do okręgu tarnowskiego: Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Gorlice, Grybów, Limanowa, Muszyna, Nowy Sącz, Pilzno, Stary Sącz, Tarnów, Tuchów, Wojnicz.

Do okręgu rzeszowskiego: Jasło, Krosno, Łańcut, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg.

Do okręgu przemyskiego: Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Jarosław, Jaworów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Radymno, Sambor, Sanok, Sądowa Wisznia, Zagórz.

Do okręgu lwowskiego: Bobrka, Borysław, Brody, Chodorów, Gródek, Kamionka, Lwów I, Lwów II, Radziechów, Rohatyn, Rudki, Sokal, Stryj, Żółkiew.

Do okręgu tarnopolskiego: Borszczow, Brzeżany, Budzanów, Czortków, Kopyczyńce, Mikulińce, Podhajce, Tarnopol, Trembowla, Założce, Zbaraż, Złoczów.

Do okręgu stanisławowskiego: Buczacz, Bursztyn, Czerniowce, Delatyn, Dolina, Horodenka, Kołomyja, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki.

Wielki to dorobek idei sokolej, tem większy, że obecnie okazuje się, na każdem niemal polu, zastój i gnuśność. Idea jednak „w zdrowem ciele zdrowa dusza" przyświecająca związkowi sokolemu, święcić będzie na zjeździe w Tarnowie prawdziwy tryumf.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 29 maja.

(fr.) Giełda nasza miała w ubiegłym tygodniu kilka godzin złudzenia. Przez dzienniki obiegła, zaczerpnięta niewiadomo z jakiego źródła, pogłoska, że rząd zamierza w najbliższym czasie podjąć na nowo akcję, zmierzającą do upaństwowienia wszystkich kolei prywatnych w Austrji, że w ministerstwie pracują nad wykończeniem projektów o wykupienie kolei północno-zachodniej i towarzystwa kolei państwowej, że minister kolei żelaznych, dr. Wittek, znany dotychczas ze swego nieżyczliwego usposobienia dla prywatnych towarzystw kolejowych i ich akcjonarjuszy, zmienił się teraz do niepoznania, że chce akcjonarjuszom wykupić się mających kolei wyznaczyć bardzo wysoką rentę wykupną, że po kilka razy dziennie schodzi się z prezesem towarzystwa kolei państwowej p. Taussigiem i prowadzi z nim ożywione narady itp. itp. Pewna grupka spekulantów chwyciła się kurczowo tych pogłosek, nie zdając sobie nawet sprawy z ich prawdopodobieństwa i sfruktyfikowała je na giełdzie, wytwarzając pewien ruch w akcjach kolei prywatnych. Prąd ten jednak rozpłynął się wnet w niwec, uznano bowiem, że niedorzecznością byłoby przypuszczać nawet możliwość wdrożenia przez rząd akcji celem upaństwowienia kolei w chwili, gdy parlament nie może nawet przystąpić do spraw, będących na porządku dziennym.

Na razie znajdujemy się w okresie gwałtownego spadku rent. By znaleść tak niskie kursa rent, jak obecne, trzebaby zaiste sięgnąć do roczników, poprzedzających uregulowanie finansów austrjackich przez Dunajewskiego. Wtedy jednak nie było nic dziwnego w tem, że kurs rent państwa, chorującego na chroniczny deficyt, był niski: dziś jednak finanse Austrji są wciąż jeszcze w kwitnącym stanie, a jednak renty spadają. Co prawda, depresja kursu papierów państwowych nie dotyka tylko specjalnie Austrji, lecz także inne państwa, co przypisać należy wciąż niekorzystnym stosunkom pieniężnym. Mimo obniżenia stopy procentowej w Anglji i we Francji, gotówki rozporządzalnej wciąż brak i widzimy, że zarówno niemieckie, jak pruskie, angielskie i francuskie pożyczki państwowe obniżyły się w kursie. Wszelako spadek kursu rent w innych państwach nie dosięga takich rozmiarów, jak u nas, raz dlatego, że wewnętrzne stosunki tych państw nie przedstawiają żadnych niepokojących objawów, a powtóre, że publiczność tamtejsza, osobliwie francuska, od niepamiętnych czasów przywykła do tego, by rencie państwowej dawać pierwszeństwo przed wszystkimi innymi papierami. U nas jednak obawy polityczne są większe, dlatego spadek rent także znaczniejszy. Najbardziej zaś trapi krajowych posiadaczy rent austrjackich troska o to, że może i za granicą zaczną tak pessymistycznie zapatrywać się na najbliższą przyszłość polityczną Austrji, jak już zapatrują się tutejsze koła finansowe. Na razie jeszcze tego nie widać i ostatnimi właśnie czasy napływ papierów austrjackich z zagranicy był stosunkowo nieznaczny.

Spadek rent tak dalece pochłaniał powszechną uwagę ostatnimi dniami, że nie poświęcano jej wcale zajściom na targu innych walorów, chociaż były one widownią poważnych burz. W ten sposób niby to niepostrzeżenie obniżyła się ostatnimi dniami wartość papierów górniczych znów o kilkadziesiąt guldenów na sztuce. Nikt chyba nie ma tak wielkiego powodu, dumać dziś nad znikomościami tego świata, ja[illegible] którzy spekulowali w papierach górniczych. Nie tak dawno jeszcze prawie o niczem innem nie mówiono na giełdzie, jak o alpinach, „Prager Eisen", Rima Murany i innych akcjach, opierających się na żelazie: dziś zaś posiadacze tych papierów przecierają oczy, jakby zbudzeni ze snu i wierzyć wprost nie chcą temu, że w tak krótkim przeciągu czasu stracili połowę swego majątku. A jednak tak się ma rzecz w istocie. Dalsze zaś niespodzianki na targu papierów górniczych, nie są wcale wykluczone. Odbyte przed kilku dniami zgromadzenie centralnego Związku austrjackich właścicieli kopalń świadczy, jak wielkie rozgoryczenie panuje w ich sferach z powodu zainicjowanej przez rząd akcji ustawodawczej, zmierzającej do oznaczenia maksymalnej dziewięciogodzinnej pracy w kopalniach węgla. Bez ogródek nazwali producenci tę akcję rządową eksperymentem chybionym i wielce niebezpiecznym i zarzucili rządowi, że podjąwszy się interwencji w czasie ostatniego strejku w chwili jakiegoś uniesienia, przyrzekł robotnikom rzeczy, niemożliwe do spełnienia i teraz, wywiązując się z tego nierozsądnie danego przyrzeczenia, wnosi projekt ustawy, która wstrząsnąć ma[illegible] podwalinami produkcji górniczej w Austrji.

Wojna.

Johannesburg wzięty! Wojska królowej gospodarują w murach tego miasta, na szczytach gmachów rządowych powiewa flaga angielska. Wszelki dalszy opór nie przedstawia najmniejszych szans zwycięstwa — wojska angielskie poruszają się ku Pretorji. Krüger cofnął się z Pretorji do Middelburga, dokąd także przeniesioną została siedziba rządu transwaalskiego. Zbliża się początek końca. Jeszcze kilka krwawych utarczek, jeszcze kilka walk i wojna się skończy, niezawisłe republiki znikną z widowni... Anglja bowiem zaanektuje je i zamieni na swe prowincje.

Zdaje się, że rząd transwaalski zrozumiał już tę sytuację, że nawet prezydent Krüger musi godzić się na tę smutną konieczność, gdyż, jak donoszą depesze, w Pretorji zupełnie zaniechano pierwotnego zamiaru, stawiania rozpaczliwego oporu marszowi wojsk angielskich ku stolicy kraju. Anglicy więc nie napotkają oporu przy zajęciu Pretorji i być może, że dziś lub jutro nadejdą już depesze, donoszące o wkroczeniu armji jen. Robertsa do stolicy rzeczy, pospolitej transwaalskiej.

Wszystkie nadzieje Boerów zawiodły. Od śmierci dzielnego wodza Jouberta, który tak świetne odnosi zwycięstwa nad Anglikami, poczęły na Transwaalczyków spadać klęski za klęskami, duch odwagi i waleczności począł ich opuszczać, a wojska angielskie krok po kroku zaczęły zajmować posiadłości obu rzeczypospolitych. Nadzieja, iż mocarstwa europejskie, lub przynajmniej Stany Zjednoczone Ameryki północnej pospieszą z pomocą Boerom, zawiodła, do interwencji nie przyszło.

Dlaczego? Wszak nie brakło w Europie ani sympatji dla Boerów, ani niechęci do Anglji. — Ta sympatja niezawsze zresztą płynęła z pobudek idealnych. We wielu krajach życzono Boerom powodzenia tylko dlatego, że nienawidzono Anglji. Tryumfy ich oręża witane były niemal, jak własne nad Albionem zwycięstwa. Widziano już oczyma wyobraźni, jak się państwo angielskie za sprawą dzielnych Boerów chwiać zaczyna. Nikt atoli w obronie Boerów nie wystąpił. Nikt nawet, z wyjątkiem pobratymczego rządu holenderskiego, nie chciał poselstwa Boerów urzędownie przyjmować. Nawet w Ameryce witano delegatów boerskich, ale witano jako turystów, a urzędownie nie przyjął ich ani prezydent, ani minister spraw zagranicznych.

Nie przyszło do interwencji dlatego, że wiel-

STRZEMIEŃCZYK.

III.

Opuszczając dom Balcerów czuł Grzegorz, że ten dzień stanowi przełom w jego życiu: wraz z Leną, której widok silniejsze na nim uczynił wrażenie, niż sam mógł przypuszczać — utracił ową chęć życia i użycia, a czuł sam, że do stanu duchownego nie miał jeszcze należytego powołania. W tej rozterce duchowej spotkał raz, dawniej już znanego sobie, Ambrożego Bonara.

W dwudziestu kilku leciech zdobył sobie on pierwszy laur akademicki; dziecko zamożnej rodziny, mógł się spodziewać, oblekłszy suknię kapłańską, najwyższych dostojeństw w kościele. Prorokowano mu nadzwyczajną przyszłość. Świecił jak djament nie tylko między młodszymi, ale w gronie starych teologów. Tymczasem młody ksiądz zamknął się nagle na Każmierzu, w klasztorze ks. Augustynów Eremitów, przyjąwszy imię Izajasza. Jak słynął ongi z rozumu, tak teraz zasłynął z pobożności, stał się jednym z tych mnichów, jakich tylko stare dzieje pierwotnych wieków znały.

Do niego zgłosił się Grzegorz o radę i przedstawił mu całe wnętrze niespokojnej swej duszy.

— Mamli wdziać suknię duchowną, czy w życiu czynnem, do którego też pochop czuję, starać się służyć ludziom i Bogu?

Długo dumał mnich: podszedł do klęcznika, padł na kolana, złożył dłonie, pochylił głowę i zatopił się w modlitwie.

Grześ stał patrząc z podziwieniem i szacunkiem, a zarazem z trwogą, jakby miał usłyszeć wyrok ostateczny. Na tej rozmowie z Bogiem Izajasz zdawał się o nim zapominać, nareszcie spojrzał z wolna na oczekującego miłosiernie:

— Nie spiesz się z tem — rzekł — co powinno być dziełem przekonania i natchnienia. Walczą w tobie nieukołysane żywioły, a walka ta, jak każda w życiu, może być płodną. Ale w tym ducha stanie do boskich ołtarzy przybliżać się nie godzi. Pomnij, że pierwsi chrześcijanie katechumenami długo stać musieli po za zgromadzeniem wiernych, niż do agapów byli przypuszczeni. Wzrok twój mgła ziemska jeszcze zaciemnia, nie widzisz jasno... módl się i pracuj! Na godnego pomocy spływa łaska, z łaską spokój ducha i z oczu łuski spadają...

Pokrzepiony na duchu słowami i przykładem pobożnego kapłana, wyszedł Grzegorz i mimowoli skierował swe kroki ku domowi Balcerów. Myślał o Lenie, ale myślał o niej tylko jako o serdecznej przyjaciółce, dla której nie będzie miał tajemnic, choć jak słońce świecące, dostępną mu nie będzie. U Balcerów trwało jeszcze ówczesnym zwyczajem wesele w dalszym ciągu: cieszyli się wszyscy prócz panny młodej. Gdy Grzegorz wchodził, siedziała sama wśród mężatek, a mąż jej wesół w drugim końcu izby poił gości.

Zdawała się znużoną, blada była i roztargnionym wzrokiem toczyła po izbie, gdy niespodzianie ujrzała Grzesia. Lekki rumieniec okrył jej twarzyczkę i jakby lękając się, by nie uszedł jak wczoraj, podeszła ku niemu ze smutnym uśmiechem. Strzemieńczyk widząc ją zbliżającą się, podszedł ku niej. Goście weselni tak zajęci byli sobą, że wśród nich mogli rozmawiać, jakby się na osobności znajdowali.

— Długo, długo nie było was w Krakowie — poczęła cichym głosem — wam w podróży czas biegł pewnie prędko, nam tutaj powoli. No i wy mnie porzuciliście dzieckiem a znaleźli w czepcu...

Westchnęła — Grześ się silił na wesołość.

— W sam czas przybyłem, aby wam powinszować.

— Nie wiem czy jest czego — przerwała — bom iść zamąż serdecznie nie chciała. Ale ojciec kazał, matka prosiła i płakała...

Spuściła oczy jakby je ukryć chciała.

— Zostaniesz w Krakowie? — spytała.

— Muszę — rzekł Grześ — powróciłem jak wyszedłem z sakwy próżnemi, pracować potrzeba, a pomiędzy swojemi jakoś lżej i ochotniej.

— Nie zapominajcież o nas, gdyście Bogu dzięki wrócili, — odezwała się spokojnie a serdecznie — stara przyjaźń nie powinna umierać...

— Wdzięczność tem bardziej — odparł Strzemieńczyk. — U waszego progu pierwszy znalazłem chleba kawałek i miłosierną rękę...

W tej chwili zbliżyli się goście i poczęli natarczywie prosić Grzegorza o piosnkę. Przerwała się więc rozmowa, ale lżej mu się na sercu uczyniło. Smutek poranny, niepokój, zwątpienie, które go do celi Izajasza zawiodły, rozwiały się. Świat wydał mu się nie tak czarny: życie nie tak utrapione. Mógł choć z daleka patrzeć na cudze szczęście... Zaczął jedną śpiewkę, później drugą. Cały był w tej chwili w pieśni, która go przenosiła jakby gdzieś wyżej i dalej, a nie dała boleć nad tem, co było blisko.

Cudowna moc poezji i muzyki upajała jego samego powoli, a siła jej też, ze śpiewaka promieniejąc, owładała wszystkimi. Kobiety miały łzy na oczach, mężczyźni dumali, wzdychali starzy, rozmarzali się młodsi... cicho było, gdy skończył. Czekano, czy nie zacznie nowej.

W tem pani młoda, która z innymi zasłuchała się w pieśniach, jakby rozbudzona, poszła do stołu, nalała kubek i postawiła przed śpiewakiem.

Grześ się porwał.

— Za zdrowie wasze, za szczęście! — zawołał głośno, ale ze drżeniem jakiemś.

Rozmowa pieśnią przerwana ożywiła się, a student korzystając z nowego napływu gości, wysunął się z gościnnych izb Balcerów.

Z Krakowem szybko się obył: z pomocą dawnych swych znajomych, za protekcją kanonika Wacława, nie trudno mu było być przyjętym na słuchacza w kollegium mniejszem, które sam wybrał sobie. Pomnażały się właśnie w owym czasie kollegja i akademia rozrastała szczęśliwie, chociaż cała ona na ofiarności ludzi, na miłości nauki i poświęceniu się dla niej, opierała. W kolegjum większem grupowali się teologowie i filozofowie, życie było istotnie klasztorne i reguła surowa. Natomiast w kollegjum mniejszem, w którem Strzemieńczyk miał kończyć nauki, wrzało życie w całej pełni. Tu zajmowano się przeważnie poezją, retoryką, gramatyką. Grześ nie potrzebował wkupiać się do gromadki studenckiej, znano go i szanowano. Umiał więcej od współuczniów, może więcej od profesorów, tylko, że zapasy wiedzy chwytanej dorywczo nie były w głowie należycie uporządkowane. Zamknięty w sobie pilnie słuchał wykładów, choć często nie był z nich rad, ale milczał uparcie. W oczach jego tylko baczniejszy spostrzegacz mógł pochwycić czasami coś jak ironję lub zdumienie, jak rozczarowanie i zwątpienie.

Śpiew był dla niego, jakby napojem letejskim: nucąc zapominał o tem, co mu ciężyło. Kochano i zapraszano go wszędzie, śpiew i uroda czyniły go ulubieńcem mieszczaństwa. Grześ dawał się czasem wciągać między ludzi, a niekiedy zamykał się na całe tygodnie.

U Balcerów długo nie był, aż raz spotkał się ze starym, który w gościnę go zaprosił. Grześ zamiast wymawiać się lub tłumaczyć rzekł otwarcie:

— Byliście mi jakby ojcem — nic dla was nie mam tajnego. Nie przychodzę do was, aby sobie i Lenie serca nie rozraniać. Alboż nie wiecie, żem ją kochał i kocham!

Balcer odrzekł poważnie:

— Kochaliście się dziećmi — i w tem nic złego. Została przyjaźń. Lena za wami tęskni, ciągle was wygląda, przypomina i widzieć żąda. Bez złej myśli, jako przyjaciel i brat czemubyście przyjść nie mogli?

— A ludzie! ludzie są tak źli...

— Tam, gdzie duma Balcerów i honor takiego, jak wy, człowieka, stoją na straży, nic złego stać się nie może. Ludzkie gadania ani mnie obchodzą, ani bolą. Przyjdźcie więc, boście powinni...

Strzemieńczyk dłużej nie walczył ze sobą. Nazajutrz poszedł do Balcerów, przyjęty serdecznie przez wszystkich i od tego dnia nie mógł się już obronić zaproszeniom — i w końcu się im nie opierał. Młode mieszczki wprawdzie mówiły o tem dużo, szeptano i zazdroszczono Lenie śpiewaka, ale przecie złego nic nie można było rzeknąć. Wkrótce też pogodzono się z tą myślą, a Balcerowie uważali Grzesia, jakby członka swej rodziny.

Ks. Wacław często naglił go, ażeby ubrał suknie duchowne; Grzesiowi nie spieszyło się jednak, acz już wiedział, że na tem skończyć się musi. Chciał jeszcze więcej zdobyć wiedzy i stać się jej szermierzem, chciał sił swoich spróbować w walce z życiem i życie to poznać, zanim ubrawszy szaty duchownego, innym wskazywać będzie, jak się żyć powinno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kie mocarstwa są mocno powiązane siecią zależności. Ktoby powiedział, że nad sumieniem wziął tu górę interes, przesadziłby; sumienie nie miało tu żadnego wpływu i żadnej roli do odegrania. Interes polityczny byłby mógł popchnąć to lub owo państwo do skorzystania z kłopotów Anglji; ale nad zawiścią, niechęcią, chciwością, wzięła górę obawa. Nie obawa Anglji, lecz obawa tych nieobliczonych następstw, jakieby wyniknąć mogły z obalenia dzisiejszej równowagi sił i wpływów. W takiem położeniu były i Francja i Niemcy i Stany Zjednoczone. Każde z tych państw, gdyby nie było tamtych innych, może ujęłoby się za Boerami, aby zaszkodzić Anglji. Ale tamte są. I oto Niemcy nie chcą szkodzić Anglji, bo to mogłoby wyjść na korzyść Francji i Stanom Zjednoczonym; Stany Zjednoczone toż samo myślą o Francji i Niemcach itd.

Wniosek stąd jasny i nie bez doniosłości. Historja tej wojny dowodzi jeszcze raz, że Europa jest poważnie zabezpieczona od wojny, a nawet od poważniejszych komplikacyj dyplomatycznych. Układ przymierzowy, jaki się ustalił, może mieć różne złe strony; ma niezawodnie tę jedną z ogólnego stanowiska dobrą, że stwarza silną rękojmię pokoju. Dla Boerów, na których skórze prawda ta teraz się wypisuje, mała z tego pociecha. Gabinety europejskie wszakże będą to niezawodnie uważały za wynik dodatni i za interesującą wskazówkę na przyszłość. Wojny kolonjalne mogą obchodzić, niepokoić, nawet elektryzować opinję publiczną Europy. Żeby zachwiały ustaloną równowagę sił, żeby groziły przekształceniem się w starcia wielkich mocarstw między sobą, niema niebezpieczeństwa. Mocarstwa za dobrze są przygotowane do wojny, aby się do niej kwapić miały.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3 czerwca.

Teatr hr. **Skarbka**: popołudniu „Orfeusz w piekle“, opera komiczna; wieczorem „Lygia“, sztuka.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (3): Zielone Święta. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9, zachód o godzinie 7 minut 47.

Wiadomości osobiste. Onegdaj przyjechał z Paryża do Lwowa znakomity rzeźbiarz Cyprjan Godebski, w sprawie przyszłego pomnika śp. Agenora Gołuchowskiego. P. Godebski przywiózł z sobą wyborną fotografję postaci Gołuchowskiego, która jest już wykonaną w glinie.

Bawi w naszem mieście dyrektor teatru krakowskiego p. Józef Kotarbiński.

Sprawa Wawelu. Radca dworu, p. dr. Korn, naczelnik galicyjskiej prokuratorji skarbu, który bawił kilka dni w Krakowie w sprawie ułożenia kontraktu o przyjęcie Wawelu na rzecz kraju, powrócił już do Lwowa i tu dokona ostatecznego wypracowania kontraktu.

Akcyza miejska, a stacja ratunkowa. Onegdaj popołudniu zawezwano stację ratunkową na Podzamcze, gdzie miał się wydarzyć jakiś wypadek. Rzeczywiście 22-letniego zarobnika Stefana Beczulę przejechał wóz koło magazynów kolejowych, wskutek czego odniósł dwie rany na głowie, ale nie bardzo ciężkie. Zaopatrzył je przybyły lekarz ze stacji ratunkowej dr. Gołąb i polecił służącemu odwieść obandażowanego Beczulę do domu za rogatką żółkiewską. Zaznaczyć jednak należy, że pogotowie pospieszyło na wezwanie dorożką najętą, bo wóz ratunkowy był właśnie wówczas zajęty.

Dr. Gołąb, nie mogąc doczekać się powrotu służącego, poszedł sam za rogatkę, a tam rzeczywiście napotkał wkrótce na powracającego z dorożką służącego. Wsiadł więc do dorożki, lecz na rogatce zatrzymano go, domagając się opłaty od koni. Dr. Gołąb tłómaczył się, że jedzie w służbie, jako lekarz stacji ratunkowej, a na to stojący przy rogatce strażnik pobiegł po radę do nadstrażnika, a że i ten nie wiedział co począć, poszedł się poradzić „respicjenta.“ Ten w swej surowości kazał pobrać opłatę od koni, pomimo, że i u niego zjawił się z perswazją dr. Gołąb. Pan respicjent nie ustąpił i musiano zapłacić 60 gr. Tak więc stacja ratunkowa nie dość, że zapłaciła dorożkę, musiała jeszcze zapłacić kopytkowe za konie. Skoro tren pożarny, powracający od ognia z za rogatek nie płaci myta — to tem bardziej pogotowie stacji ratunkowej, ocalające życie i zdrowie ludzi, nie ma chyba obowiązku płacić tego haraczu.

Dr. Stroynowski, prezes Towarzystwa ratunkowego, powinien w tej sprawie zabrać głos jako radny miasta.

Z lwowskiego bruku. Z okna I piętra spadł onegdaj półtoraroczny syn piekarza, Misiurowicza, na ul. Podzamcze l. 13, Stasio, lecz na szczęście, odniósł tylko potłuczenia na głowie.

Ze schodów spadł w kamienicy przy ul. Sykstuskiej l. 33, 5-letni chłopczyk Stanisław Bromilski i ciężko potłukł się w głowę. W obu wypadkach opatrywała stacja ratunkowa.

Wypadek nieszczęśliwy na wyścigach. Z Wiednia telegrafują nam 2 bm.: Przy wczorajszych wyścigach, (zwanych „Campagne Reiten“), na których obecni byli między innymi arcyksiążęta: Ludwik Wiktor, Franciszek Ferdynand, Reiner i Otton, porucznik Jarosław br. Dobrzyński, podczas skakania o nagrodę, spadł z konia, który kopytem uderzył go w skroń. Ciężko rannego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala.

Dzicz. Z Tarnopola donoszą nam: Żołnierze załogującego tu pułku dragonów, napadli onegdaj w nocy na robotników, wracających z pracy i zaczęli ich siec szablami. Jeden z robotników jest ciężko ranny, drugi lekko.

Pieszo do Ameryki. Żydzi rumuńscy, którzy wybrali się w liczbie 118 pieszo do Hamburga, aby tam wsiąść na okręty i odpłynąć do Ameryki, przybyli wczoraj popołudniu do Stanisławowa. Są to sami nędzarze. W Stanisławowie zawiązał się komitet, który zajął się zbieraniem składek. Wskutek nakazu starostwa, emigranci, którzy mieli zamiar świętować dzień dzisiejszy w Stanisławowie, pojechali wprost do Lwowa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 17 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ“, który zawiera: „Błazen“, nowela Macieja Wierzbińskiego; „Tajemnicza zbrodnia“ romans Eugeniusza Chavette (ciąg dalszy); „Z głębi sybiryjskiej“, przez Juljusza Turczyńskiego, „Podczas antraktu“, szkic z życia G. Stockmana, przełożył I. H. P.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę o pół 4 popołudniu na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha; w niedzielę o pół do 8 wieczorem na dochód Tow. wzajemnej pom. art. sceny lwowskiej po raz czwarty „Lygia“, sztuka w 5 aktach James Barreta; w poniedziałek o pół do 4 popołudniu „Małżeństwo na próbę“, krotochwila w 3 aktach ze śpiewami Buchbindera i Kuhna; w poniedziałek o pół do 8 wieczorem „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana z p. Kliszewską w roli tytułowej; we wtorek po raz drugi „Girofle-Girofla“, opera komiczna w 3 aktach Karola Lecoqua z p. Schuppówną; w środę „Lygia“, sensacyjna sztuka; we czwartek ku uczczeniu 500-letniego jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej „Halka“, opera narodowa; w piątek po raz pierwszy „Lichwiarskie swaty“, krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w sobotę wieczorem „Zielona wyspa, czyli sto dziewic“, opera komiczna w 3 aktach Karola Lecoqua, po raz pierwszy z p. Kliszewską w roli Gabrjeli.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitych artystów świata. Od środy 16 maja nowy sensacyjny program. Co piątku High-life przedstawienie. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Japońska trupa Riogoku w nowych produkcjach. Les petits Filons, transformacyjni śpiewacy i tancerze. Edgar i Francis, duet operowy i wiele innych.

Co niedzieli i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wp. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Urzędnicy Banku hipotecznego** urządzają w dniu 4 czerwca wycieczkę przez Janów do Woli dobrostańskiej, celem zwidzenia wodociągów miejskich. Wycieczka zapowiada się świetnie.

* **W Winnikach festyn** w parku na „Nowym Świecie“, naprzeciw fabryki tytoniu, urządza w niedzielę dnia 3 czerwca b. r. tamtejszy oddział Towarzystwa „Rodzina“. Wyborna muzyka, obfity program zabaw, tańce, o zmroku oświetlenie parku ogniami sztucznymi — doskonałe piwo, mleko, przekąski zimne i potrawy ciepłe, powinny zwabić Lwowian drogą przez cudowny las krzywczycki i winnicki, po lewej stronie gościńca od miasta aż wprost na miejsce zabawy. Z powrotem podwody na żądanie gości. Początek festynu o godzinie 4 popołudniu.

* **Zwracamy uwagę naszych czytelników,** że ciągnienie XXXIII. loterji państwowej na cele dobroczynne już dnia 7 czerwca b. r. nastąpi. Losy po 4 kor. do tej nader korzystnej loterji, z główną wygraną 200.000 koron gotówką, a nadto 16.513 znaczne wygrane po 10.000 kor., 5.900 kor., 3.000 kor., 2.000 kor., na cośmy już w dawniejszych numerach naszego pisma uwagę zwracali, są — o ile zapas starczy — we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach bankierskich i t. p. do nabycia.

* **Stowarzyszenie Bratniej pomocy** rękodzielników i przemysł. „Wspólność“ we Lwowie, urządza dziś w niedzielę dnia 3 czerwca wielką wycieczkę na dochód inwalidów, wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia w lasku na Cetnarówce za rogatką łyczakowską na prawo. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny 60 ct. W razie niepogody w następną niedzielę.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla starca 80-letniego, weterana z roku 1863, złożyli w naszej administracji p. Gruszecki ze Lwowa 3 kor., p. Krupański z Kałusza 3 kor.

Zmarli:

Adolf Faulhammer, blacharz, zmarł we Lwowie w 36 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. W skutek wielkiego powodzenia, jakiem się cieszy nieustannie na naszej scenie „Lygia“, sensacyjna ta sztuka graną będzie w bieżącym tygodniu jeszcze dwa razy, mianowicie w niedzielę i w środę. Premiera wesołej krotochwili Zalewskiego „Lichwiarskie swaty“, odłożona do piątku.

We czwartek odbędzie się wspaniałe przedstawienie ku uczczeniu 500 letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej. Daną będzie nasza znakomita opera: „Halka“, w której z grzeczności wystąpi po raz pierwszy pani Marja Zadora, znana i wielce ceniona na scenach zagranicznych, zwłaszcza w Warszawie, śpiewaczka. Jako Jontek wystąpi p. Ignacy Sas Bojarski, ulubiony lwowski śpiewak amator. Zofją będzie p. Schuppówna, Januszem p. Bogucki, Stolnikiem p. Jeliński. Będzie to bardzo zajmujące przedstawienie, na które winna się stawić cała nasza młodzież wraz ze swymi profesorami. Ażeby zaś umożliwić jak najszerszej publiczności wstęp do teatru, ceny miejsc na przedstawienie „Halki“, zostały zniżone prawie o połowę od zwykłych cen operowych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 2 czerwca.

Pomimo zaproszenia, opiewającego na godzinę 5·30, dopiero o 7-mej zdołał się zebrać komplet radnych na posiedzenie wczorajsze, celem dyskusji dalszej nad oddaniem w przedsiębiorstwo urządzenia wewnętrznego rzeźni miejskiej. Przewodniczył wiceprezydent p. Michał Michalski. P. Ihnatowiczowi udzielono urlopu do końca września.

Radny ks. kan. Stopczyński przedkłada petycję mieszkańców ulicy Trauguta w sprawie wybrukowania tej ulicy.

W dalszej dyskusji nad sprawą rzeźni zabrał głos pierwszy prof. Thulie, przemawiając za tem, aby przy nadaniu urządzenia rzeźni któremukolwiek z oferujących, postawiono mu za warunek rozdania pewnej części robót miejscowym firmom.

P. Klein zwraca w swem przemówieniu uwagę, że w browarze przy ul. Kleparowskiej znajduje się od lat 12-tu urządzony amoniakowy aparat do oziębienia, który wybornie i bezpiecznie funkcjonuje. P. Klein uważa system amoniakowy za zupełnie odpowiedni.

P. Rawski po raz trzeci w ciągu całej rzeźnianej dyskusji, przytacza znowu argumenta za oddaniem robót firmie Rustona (bezwodnik kwasu węglowego).

P. Heppe zastrzega się, że nie będzie mówił długo.

Sprzeciwia się powoływaniu nowych znawców. Godzi się na to, aby lwowskie firmy wezwać do oferowania na te roboty, które we Lwowie mogłyby być wykonane. Oczywiście popiera, jak poprzednio, system amoniakowy (Ringhofera).

P. Gołąb prosi przewodniczącego, aby w interesie prawdy, wobec niezgodności cyfr w obu ofertach, poprosić radcę budownictwa p. Goreckiego o wyjaśnienie.

P. Goldman wyraża zdziwienie z pewnej rzeczy, mianowicie, jak słyszał, budynki nowej rzeźni mają być już z góry zastosowane do systemu bezwodnika (Rustona) i że kierownik budowy miał dostać rysunki od firmy Rustona, na podstawie których miał pewne szczegóły w budowie zastosowywać.

P. Piepes również żąda od radcy Goreckiego wyjaśnień, czy koszta ruchu na przyszłość nie będą za wysokie przy systemie z bezwodnikiem kwasu węglowego.

Radca Gorecki, przedstawiając radzie uwagi i studja swe nad rozmaitemi urządzeniami rzeźń zagranicą, przyznaje zarazem, że wprawdzie otrzymał od firmy Ruston wskazówki i plany, ale bez jakiegokolwiek ze swej strony zobowiązania wobec tej firmy. Pod względem skapitalizowania węgla uważa system z bezwodnikiem węglowym za korzystniejszy dla gminy. Wybudowanie słupów, o które interpelował p. Goldman, nie wchodzi tu w grę i mogą być albo do jednego, albo drugiego systemu zastosowane.

Prof. dr. Radziszewski, w wykładzie ściśle naukowym bardzo ochłodził zwolenników systemu bezwodnikowego.

Mowca uważa system amoniakowy za dobry, bezpieczny i nieszkodliwy, podczas gdy przed bezwodnikiem węglowym trzeba być z pewnym respektem.

P. wiceprezydent Ciuchciński oświadcza się za firmą Rustona.

Po przyjęciu nareszcie wniosku na zamknięcie dyskusji, zabrał jeszcze ostatni głos referent rektor Szpilman, w obronie wniosku komisji, czyli za przyjęciem oferty firmy Rustona.

Na wniosek p. Kleina zarządził przewodniczący głosowanie imienne. P. Romanowicz wnosi, aby osobno głosować naprzód za systemem, a potem, jakiej firmie oddać urządzenie rzeźni.

Sprawa ta wywołała znowu dyskusję formalną, w której znowu zabierali głos pp. Rawski, Blumenfeld, Löwenstein i Mokrzycki.

Ponieważ wniosek pp. Romanowicza i Löwensteina upadł, przystąpiono do głosowania. Za firmą Ringhofer oświadczyło się 27 głosów i tyleż za Rustonem, wobec czego wniosek według regulaminu upadł i sprawa przyjdzie ponownie na porządek dzienny przyszłego posiedzenia rady.

Do losowania 3 posagów z fundacji śp. Chylińskiego po 750 k., przypuszczono 8 dziewcząt: Paulinę Orzechowską, Stanisławę i Marję Huczyńskie, Albinę Just, Manek Wiktorję, Zofję Stelmach, Czesławę Bielecką i Janinę Nedbal. Losowanie odbędzie się 10 czerwca.

Jako sprawę nagłą referował jeszcze p. dr. Weigel nadzwyczajną subwencję dla teatru w kwocie 5.000 zł., atoli do tej sprawy już nie stało kompletu — i po g. 9 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Wystawa drobiu i królików.

Hala muzyczna na placu powystawowym zapełniła się oryginalnie „muzykalnym“ tłumem. Trzema rzędami ustawiono tam klatki z drobiem domowym, ozdobnym i królikami, a niesforne to ptactwo krzykiem, bynajmniej nie muzykalnym, napełnia halę, manifestując tymi odgłosami wystawę, którą krajowe Towarzystwa chowu drobiu i królików urządziło we Lwowie. Hala, przystrojona festonami, zaprasza ciekawych, a wystawa ta, jak na nasze ubogie jeszcze stosunki, z pewnością zadowoli nawet bardzo wybrednych amatorów drobiu.

Pozostawiając szerszy opis ze stanowiska bardziej rzeczowego do numeru następnego, wymieniamy, że wystawa ma grup 12. W pierwszej znajdują się kury, podzielone na 19 klas; w drugiej kaczki (4 klasy), gęsi (4 klasy), dalej idą indyki, pantarki, bażanty, pawie i papużki. W grupie VII. znajdują się ptaki śpiewające. Grupa VIII. obejmuje gołębie i to w liczbie imponującej, bo 32 klas. Króliki podzielone są na 10 klas. Dalej widzimy jeszcze parę grup sprzętów, a nakoniec powypychane okazy szkodników i pasożyty ptasie.

Z pomiędzy wystawców, których jest ogółem 52, wymienić należy w pierwszym rzędzie pp. Domiczka Oskara i Gojawiczyńskiego ze Lwowa w dziale gołębi, p. Jankowskiego Mieczysława ze Lwowa (kury liliputy). Prym jednak między wszystkimi wystawcami trzyma p. Helena Podiwin, której okazy drobiu mogłyby zyskać odznaczenie na pierwszorzędnych wystawach europejskich. Piękne bażanty wystawiła p. Hetperowa Anna z Babulca i pawie p. Jan Maysenhalter ze Lwowa. Ten sam wystawca dał także i gołębie „kapucyny“ własnego chowu.

Wystawa, uzupełniana jeszcze wczoraj wieczorem, przedstawia się w ogólności bardzo ładnie i należy się spodziewać, że trud towarzystwa, zajmującego się jej urządzeniem, znajdzie wyraz uznania w licznym udziale publiczności.

Pożar fabryki.

W czwartek o godzinie 10 minut 45 w nocy wybuchł groźny pożar w fabryce makaronu na Lewandówce pod l. 134. W kwadransie stały w morzu płomieni: murowany budynek jednopiętrowy, mieszczący w sobie na dole kocioł z maszyną parową i maszyny do wyrobu makaronów, a na piętrze suszarnię, dalej budynki drewniane otynkowane wapnem, przeznaczone na suszarnię i magazyny. Prócz tego objęły płomienie w krótkim czasie t. zw. „krupiarnię“ drewniany budynek, dobudowany do murowanego budynku piętrowego. W budynku tym mieścił się młyn amerykański do wyrobu krup perłowych i jęczmiennych, który w tych dniach miał być dopiero w ruch puszczony. Na zawiadomienie telefoniczne z fabryki likierów Sprechera i Sp. przybyła straż pożarna.

Przed przybyciem straży pożarnej dzielną pomoc w ratowaniu mienia nieśli uczniowie szkoły dla strażników skarbowych w Sygniówce, którzy w liczbie 39 pod komendą komisarza straży skarbowej p. Weydy i respicjenta straży skarbowej p. Czerkawskiego, wynieśli z suszarni i magazynów wszystkie zapasy makaronu i mąki, pasy transmisyjne z maszyny parowej i w głównej mierze przyczynili się do uratowania jednopiętrowego budynku mieszkalnego, którego dach poczęły już obejmować płomienie. Wkrótce pojawiło się także pogotowie wojskowe 30 pp. z baraków janowskich. Akcja ratunkowa połączonych sił straży pożarnej i uczniów szkoły straży skarbowej, ograniczyć się musiała tylko na zlokalizowaniu pożaru. Spaliły się zupełnie budynek jednopiętrowy murowany i dobudowana z drzewa jednopiętrowa krupiarnia, budynek mieszczący w sobie magazyny i suszarnie, a prócz tego wszystkie maszyny i narzędzia, służące zarówno do wyrobu makaronu, jak i krup.

Fabryka ta była własnością braci Roszkowskich i przedstawiała wartość 40.000 złr. a ubezpieczoną była w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na sumę 26.000 złr. Fabryka ta założona w roku 1894 w czasie lwowskiej wystawy krajowej, zaopatrywała w wyroby makaronu wszystkie prawie tutejsze sklepy korzenne, a wyroby swoje wysełała również za granicę kraju.

Przeciętnie produkowała rocznie 26.000 klg. makaronu. Ogień powstał prawdopodobnie w suszarni murowanego jednopiętrowego budynku od kaloryferów. Nad ranem około godziny 4 pozostały oa miejscu tylko zgliszcza i kawałki żelaza ze spalonych maszyn i narzędzi.

Szczęściem nazwać można, że nie było silnego wiatru, o jakie 150 bowiem kroków od tej fabryki, znajduje się fabryka likierów firmy Sprechera i Sp. Straż pożarna wróciła z powrotem do miasta po zupełnem ugaszeniu ognia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Magdeburg** 2 czerwca. Ponieważ z dniem wczorajszym niemiecki kartel cukrowy wszedł w życie, przeto rafinerje wycofały z targu wszystkie swoje oferty. Po upływie dni czternastu, kartel oznaczy ceny cukru dla Niemiec.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 31 maja rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 236 sztuk. Wołów opasowych 201 sztuk, buhajów 20, krów 15.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 58 do 66, za buhaje od k. 56—64 za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 150 do 270.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

— **Wiedeń** 2 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj-czerwiec od 7·93 do 7·94, na jesień od 8·22 do 8·23; żyto na maj-czerwiec od 7·35 do 7·40, na jesień od 7·47 do 7·48; kukurydza na maj-czerwiec od 5·77 do 5·78, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·82 do 5·83, na sierpień-wrzesień od —.— do —·—, na wrzesień-październik od 5·92 do 5·94: owies na maj-czerwiec od 5·32 do 5·34, na jesień od 5·48 do 5·50; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 2 czerwca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·46 do 7·50, na październik od 7·99 do 8·—; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 7·12 do 7·13; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·12 do 5·14; kukurydza na maj 1901 r. od 4·89 do 4·90, na lipiec od 5·59 do 5·60; rzepak na sierpień od 13·05 do 13·15. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 2 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 28·10 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·60 do —·—. Tendencja silniejsza.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

Londyn 2 czerwca. Z Wimburga donoszą, że Rundle stoczył dnia 29 maja ciężką walkę z Boerami koło Senekal i że walka ta do wieczora jeszcze była nierozstrzygnięta.

Dzienniki wieczorne donoszą, że Rundle bez oporu obsadził Lindley.

Londyn 2 czerwca. Urzędowa lista strat w walce, powstałej przy zabieraniu obozu powstańców w kraju Griqua, przez wojska Yeonmanry dnia 28 maja wykazuje 10 oficerów i 3 żołnierzy zabitych a 30 oficerów i 17 żołnierzy rannych.

Londyn 2 czerwca. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Kapsztadu, że powstańcy napadli około Douglas małe oddziały Anglików a w walce, która się stąd wywiązała, padło szesnastu Anglików, między nimi także komenderujący pułkownik.

Bruksela 2 czerwca. Tutejsze poselstwo Transvaalu zaprzecza pogłosce o rzekomem ujęciu prezydenta Krugera. Według depeszy z Pretorji, podda się prawdopodobnie nieznaczna część wojsk boerskich po kapitulacji Pretorji, a reszta w sile około 20.000 ludzi pociągnie na północ w góry Magahes i w nieprzystępną okolicę Lydenburga, celem prowadzenia stamtąd (*guerila*) walki partyzanckiej. Prezydent Krüger uda się z armią boerską na północ.

Londyn 2 czerwca. „Daily Express“ donosi z Laurenzo-Marquez pod datą wczorajszą, że połączenie z Pretorją zostało przerwane.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 2 czerwca. Posłowie czescy utrzymują stanowczo, iż toczą się z nimi rokowania na podstawie cofnięcia rozporządzeń Kindingerowskich. Minister sprawiedliwości hr. Spens-Boden wzbrania się, atoli rozporządzenia te cofnąć, wobec czego koła czeskie utrzymują, że Spens-Boden ustąpi, a następcą jego zostanie jeden z wysokich urzędników Polaków (dr. Tchorznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie).

Wiedeń 2 czerwca. „N. fr. Presse“ donosi z Budapesztu, iż rząd rzekomo ma mieć następujący plan: Dnia 6 czerwca zbierze się rada państwa. Wtedy okaże się, czy prawica na serjo podejmie walkę przeciwko obstrukcji. Jeżeli nie uda się uczynić izbę zdolną do pracy, co wydaje się prawdopodobnem — nastąpi odroczenie izby. Rząd następnie wprowadzi na podstawie § 14 prowizoryczny budżet. Podczas odroczenia rozpoczną się na nowo rokowania, aby coś uczynić dla sanacji parlamentu. Rozważany jest projekt, by ustawę językową wprowadzić na podstawie paragrafu 14, następnie zwołać izbę w jesieni i zażądać odrazu przyjęcia do wiadomości wprowadzenia tej ustawy. Gdyby się to udało, oczywiście wszystko byłoby w porządku, gdyby zaś nie, to rząd dopiero wtedy rozważyłby szanse rozwiązania izby. O kompromisowych rokowaniach pomiędzy Niemcami a Czechami na razie mowy nie ma. Jednem z najważniejszych żądań czeskich byłoby zniesienie rozporządzeń Kindingera. Niemcy nie mieli sposobności objawić swego zdania o tem żądaniu, gdyż półurzędownie i urzędownie nie powiedziano im nic o tym postulacie.

Rząd twierdzi, iż postępuje według z góry zamierzonego planu i przygotowany jest na wszelkie ewentualności. — Takie są informacje „N. Fr. Presse“.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rzym 2 marca. Uniwersytet rzymski wysłał do Krakowa z okazji jubileuszu wszechnicy jagiellońskiej adres, a rektor uniwersytetu prof. Luciani upoważnił prof. Cybulskiego do reprezentowania uniwersytetu rzymskiego na uroczystościach krakowskich.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Tientsin 2 maja. W gmachach banku Chartered, towarzystwa asekuracyjnego „Equitable“, tudzież w wielkim składzie win wybuchł równocześnie groźny pożar. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Waszyngton 2 czerwca. Amerykański poseł w Pekinie telegrafuje: Przybycie oddziałów mocarstw europejskich poprawiło znacznie sytuację. Od tej chwili zapanował prawie zupełny spokój wśród Bokserów.

W kołach dyplomatycznych waszyngtońskich przypuszczają, że obecny ruch Bokserów uplanowany był w części i inspirowany przez jedno z wielkich mocarstw, które w ten sposób chciało tam uzyskać wpływy.

Kraków 2 czerwca. Na jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej przybywa też wycieczka studentów czeskich, nadto najwybitniejsi aktorzy czescy.

Komisja kwaterunkowa wyda dnia 7 b. m. rano spis przybyłych na jubileusz gości, wraz z ich adresami.

Kraków 2 czerwca. Wioślarski oddział „Sokoła“ krakowskiego urządza w pierwszy dzień Zielonych Świątek dystansową jazdę na łodziach Przemszą i Wisłą, od Mysłowic do Krakowa. Przestrzeń tę, wynoszącą mniej więcej 100 kilometrów, uczestnicy wycieczki spodziewają się przebyć w ciągu jednego dnia.

Książę biskup krakowski Puzyna powrócił wczoraj z Rzymu.

Znany rzeźbiarz tutejszy, p. Tadeusz Błotnicki, przygotował na jubileusz wszechnicy tablicę pamiątkową, którą reprodukowała fabryka wyrobów glinianych w Dębnikach pod Krakowem p. J. Niedźwieckiego i Sp.

Wiedeń 2 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister kolei żelaznych zamianował członkami państwowej rady kolejowej na przeciąg trzech lat: p. Leopolda Baczewskiego, członka izby handlowej i przemysłowej we Lwowie; Łazarza Blocha, wiceburmistrza w Brodach; Maurycego Dattnera, członka izby handl. i przem. w Krakowie; Juljusza Epsteina, członka izby handl. i przem. w Krakowie: Augusta Gorayskiego z Moderówki, członka izby panów; dra Artura Nimhina, burmistrza miasta Stanisławowa; dra. Tadeusza Pilata, profesora uniwersytetu we Lwowie: Ignacego Russmana, członka izby handl. i przem. we Lwowie; Władysława Struszkiewicza, posła do rady państwa we Lwowie; Kazimierza Zaleskiego, dyrektora krajowego biura kojowego we Lwowie. Dalej zastępcami członków rady kolejowej mianowani zostali: Stanisław Ciuchciński, członek izby handl. i przem. we Lwowie; Zygfryd Karpeles, członek izby handl. i przem. w Brodach; Wiktor Kolosvary, pensjonowany dyrektor kolei żelaznych w Krakowie; dr. Juljusz Leo, profesor uniwersytetu w Krakowie; dr. Stanisław Olszewski, sekretarz galicyjskiego Towarzystwa naftowego we Lwowie; Andrzej ks. Lubomirski, członek izby panów we Lwowie; Karol Skibiński, profesor politechniki we Lwowie; Karol Strzygowski, członek izby hand. w Białej: Artur Szancer, członek izby handl. i przem. w Tarnowie.

Paryż 2 czerwca. W senacie obradowano nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem amnestji w sprawie Dreyfusa. Kilku senatorów zwalczało ustawę, ażeby Picquart i Dreyfus mieli sposobność osiągnąć zupełną rehabilitację. Delpech zażądał postawienia Merciera w stan oskarżenia. Mercier oświadcza, że w roku 1894 działał tylko dla dobra kraju i dzisiaj postąpiłby tak samo. Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg dyskusji nad tym przedmiotem.

Rada municypalna postanowiła przyjąć uroczyście Marchanda i jego ludzi i anulowała uchwałę poprzedniej rady, dotyczącą zakupna większej ilości egzemplarzy książki „Armia przeciw narodowi“ napisanej przez Goliera.

Wiedeń 2 czerwca. Prezydent senatu w trybunale administracyjnym, Adam Budwiński, zmarł wczoraj.

Wiedeń 2 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, przybył tu wczoraj popołudniu z Budapesztu.

Budapeszt 2 czerwca. Burza, połączona z oberwaniem chmury, zrządziła tu ogromne szkody. Woda dostała się do wielu mieszkań w suterenach, przyczem kilka osób utonęło.

Pilzno 2 czerwca. Przejeżdżający tędy trzej niemieccy studenci, zostali przez policję wstrzymani, ponieważ byli poubierani w barwy burszowskie. Na inspekcji wylegitymowali się jednak i zostali wypuszczeni na wolność. Musieli tylko poprzednio zdjąć z głów czapki burszowskie i ubrać zwyczajne kapelusze.

Sofja 2 czerwca. Ajencja telegraficzna bułgarska donosi, że ludność chłopska w całym kraju nie daje posłuchu nieustannym agitacjom prasy opozycyjnej, która stara się wywołać opór przeciw zaprowadzeniu dziesięciny. W całym kraju panuje zupełny (?) spokój.

Wiedeń 2 czerwca. Minister wojny Krieghammer przybył tu wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Gibraltar 2 czerwca. Wczoraj popołudniu przyszło na granicy hiszpańskiej do poważnych zaburzeń, gdyż kilka tysięcy robotników, wracających do Hiszpanji, nie chciało zapłacić taksy, nałożonej przez władze. Mimo oporu po-

licji przeszli robotnicy w wielkiej masie przez granicę bez zapłacenia należytości. Słychać, że w starciu z policją wiele osób raniono, wiele wiele też aresztowano.

Kolonia 2 maja. Woźnice tramwajowi rozpoczęli dziś strejk: ruch tramwajów zupełnie zastanowiono.

Kopenhaga 2 maja. Jak donoszą z Helsingfors, wskutek postanowienia rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zostaną z dniem 13 września b. r. wycofane z obiegu marki finlandzkie na listach przeznaczonych za granicę, a z dniem 14 stycznia przyszłego roku także i w ruchu pocztowym wewnątrz kraju, a zastąpione przez marki rosyjskie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Od administracji. Następny numer „Dziennika polskiego" wyjdzie, z powodu Zielonych świątek, dopiero we wtorek rano. W poniedziałek będzie administracja zamknięta przez cały dzień.

Wiadomości osobiste. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że prezydent sądu wyższego, dr. Tchorznicki, bawił w Wiedniu, w sprawie Morskiego Oka. P. prezydent wrócił wczoraj do Lwowa.

Pan wiceprezydent, dr. Dylewski, powrócił również wczoraj z wizytacji sądów.

Dyrektorem reprezentacji lwowskiej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ma — według depeszy „Kurjera Lw." z Krakowa — zostać p. Edward Marynowski, członek rady nadzorczej Towarzystwa, radny m. Lwowa i były dyrektor gal. Banku dla handlu i przemysłu. Jak wiadomo, p. Marynowski parę tygodni temu zrezygnował z dyrektury w tym Banku.

Koncert Sienkiewiczowski odbędzie się stanowczo dnia 25 czerwca, w poniedziałek. W połowie czerwca ogłoszony zostanie szczegółowy program; będzie on bogaty i piękny. W uroczystości weźmie udział jeden z wybitnych naszych literatów (słowo wstępne) i p. Tarasiewicz, artysta sceny krakowskiej (deklamacja). W części zaś muzyczno-wokalnej wystąpią najlepsze amatorki naszego miasta, mianowicie: panna Marja Langie (śpiew), panna Marja Jokiszówna (fortepjan), artysta Adam Ludwig (śpiew), p. Liszniewski (fortepian) i orkiestra Towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem p. Jareckiego.

Z rady kolejowej. W dzisiejszym telegramie z „Wiener Ztg.", opuszczono p. Michała Michalskiego, który mianowany został zastępcą członka państwowej rady kolejowej.

Kupno Schodnicy przez francusko-belgijskie konsorcjum, które dotychczas dało zadatku tylko 300.000 koron, chwieje się. Zjawili się we Lwowie reprezentanci konsorcjum finansowego, nowo utworzonego po dawnem, ale nie złożyli onegdaj w Kasie oszczędności przypadających 750.000 koron, lecz zażądali prolongaty terminu, zapadłego 1 czerwca, do wypłaty wspomnianej sumy.

Biskup przemyski. Z Krakowa donoszą, iż jest już prawie pewną rzeczą, iż ks. biskup-sufragan Pelczar, zostanie mianowany biskupem przemyskim.

Nagrody z fundacji Kochmana. Komisja konkursowa tej fundacji, zebrawszy się wczoraj na posiedzenie w wydziale krajowym, nadała pierwszą nagrodę, w wysokości 2.000 koron, spadkobiercom po śp. Anatolu Lewickim, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, za jego prace historyczne, drugą zaś nagrodę, w wysokości 1.000 koron, pani Marji Konopnickiej, za jej pracę pt. „Mickiewicz, jego życie i duch".

Krajowa rada kolejowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem p. Onyszkiewicza posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości podane przez nas onegdaj sprawozdanie krajowego biura kolejowego.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Kolegów, którzy mieli przybyć do Stryja na zjazd koleżeński dnia 13 czerwca br. zawiadamia komitet, że zjazd ten z powodu ważnych a nieprzewidzianych przeszkód odłożonym został. Komitet interesowanych kolegów zawiadomi listownie o terminie i programie zjazdu.

Pierwsze wyścigi cyklistów na torze lwowskim, połączone z popisem szkoły treningu, odbędą się w pierwszym dniu Zielonych świątek (a w razie słoty w dniu drugim) o godz. 3½ popołudniu. Wyścigi zapowiadają się bardzo interesująco, albowiem wszystkie biegi są bardzo obsadzone. Po raz pierwszy będzie też miała publiczność nasza sposobność, ujrzeć na torze koło motorowe jako prowadzące, a w jednym z biegów wyrównawczych (omnium handicap) ścigających się z wszystkiemi rodzajami maszyn. Komitet urządzający wyścigi, zniżył znacznie ceny wstępu.

Drukarnia w oblężeniu. Z Przemyśla telegrafują 2 bm.: Lokal redakcji „Głosu przemyskiego" obsadziła policja, strzegąc również okolicznych domów. Ajenci policyjni pilnują maszyn drukarskich, zabraniając wydawania numeru, póki nie przejdzie cenzury prokuratora. Redaktora „Głosu" p. Kolkiewicza aresztowano.

Strejk. Z Pesztu telegrafują nam: W fabryce maszyn kolei państw., oraz w fabryce wagonów firmy Ganza wybuchł strejk. Dotychczas dyrekcje odmawiają wejścia w pertraktacje ze strejkującymi.

Znieważenie herbów węgierskich. Z Budapesztu donoszą, iż przed kilku dniami wzbudziła tam wielkie wrażenie wiadomość, iż w gmachu tamtejszego uniwersytetu odbito krzyże z tarcz herbowych, umieszczonych nad schodami. Sprawa ta była także przedmiotem interpelacji w izbie poselskiej. Onegdaj zastrzelił się w Peszcie 21 letni prawnik Max Goldzieher, przeciw któremu zwróciło się podejrzenie naruszenia tarcz herbowych. Goldzieher był synem znanego w Peszcie okulisty.

Spalone miasto. Z Warszawy donoszą: Miasto Skaryszew stało się pastwą płomieni. Ze 180 domów pozostało 13. Ocalał kościół, plebanja, apteka. Skaryszew, osada miejska, dawniej miasteczko nad rzeką Kobylanką, w powiecie radomskim, posiada 1.400 mieszkańców i słynie z jarmarków na konie.

Choroba p-ny Faure. Łucja Faure, córka zmarłego prezydenta, cierpiąca od kilku tygodni na chorobę żołądkową, w tych dniach zmuszoną była poddać się operacji w domu zdrowia w Paryżu, zostającem pod zwierzchnictwem sióstr Rodziny Marji. Podczas operacji, która się podobno dobrze powiodła, w kaplicy miejscowej odprawiono na intencję chorej mszę św., na której, prócz matki i siostry, było obecnych 40 osób z najbliższych przyjaciół.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 718·50, Akcje węg. Zakł. kred. 719·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 587·—, Akcje Laenderbanku 446·—, Akcje Bankvereinu 515·—, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 657·—, Akcje kolei połudn. 126·50, Akcje tramw. lit. a) 324·—, lit. b) 316·—, Akcje kol. Elbethal 480·—, Akcje kol. Północnej 63·50, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 506·50, Akcje Rima Muranji 575·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1985·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 369·— Akcje tureckie tytoniowe 299·—, Oblig. węg. indemn. 91·20, Renta majowa 98·10, Austr. renta koron. 97·45. Węgierska renta koronowa 91·55, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·75, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90·50, Losy tureckie 113·50, Marki 118·35, Ruble 256·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. W. Bielakiewicz z Sanoka. M. Chomińska z Medynicy. J. Aron z Paryża. J. Kaday z Tryestu. M. Kimmelmann z Liczkowca. J. Sschaliner z Salzburga. K. Hinrader z Londynu. Z. Szumski, W. Michoński z Warszawy. T. Zieleniak z Odessy. S. Zamłyński z Budapesztu. K. Kszansky z Pragi. S. Oborowski z Krzemieńca. W. Kościelecki z Aleksandrji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Konkurencja nasza roznosi pogłoski, jakoby w zbudowanej przez nas gazowni miejskiej na gaz wodny w Rzeszowie miały zajść liczne nieszczęśliwe, a nawet śmiertelne wypadki, z powodu wdychania gazu wodnego i to w gazowni samej jakoteż u konsumentów.

Według tego samego źródła, miał zostać rurociąg gazowy zniszczony przez gaz wodny i po części wymieniony.

Wskutek owych pogłosek, odnieśliśmy się do Magistratu miasta Rzeszowa, prosząc o wyjaśnienie tychże i ogłaszamy poniżej otrzymaną odpowiedź.

Kurz. Rietschel i Henneber.

L. 5664. Rzeszów d. 23 maja 1900.

Poświadczenie.

Na żądanie firmy Kurz. Rietschel i Henneberg we Wiedniu, poświadcza się, że firma ta dostarczyła dla gminy miasta Rzeszowa całe urządzenie mechaniczne wraz z rurociągiem dla miejskiego zakładu oświetlenia gazem wodnym, że dostarczone i przez rzeczoną firmę do stanu używalności doprowadzone przedmioty, odpowiadają wszelkim wymaganiom trwałości i dokładności w wykonaniu i w wykończeniu robót tak pod względem bezpieczeństwa publicznego, jak i pod względem bezpieczeństwa konsumentów, którzy zaprowadzili, bądź w swoich mieszkaniach, bądź w innych lokalach, oświetlenie gazem wodnym.

Nieprawdziwe i zmyślone są zatem złośliwie rozsiewane pogłoski, jakoby oświetlenie gazem wodnym, zaprowadzone w roku 1899, spowodowało kiedykolwiek nieszczęśliwe wypadki, lub ażeby dostarczony materjał ulegał zniszczeniu.

Firma Kurz. Rietschel i Henneberg wywiązała się z przyjętych zobowiązań rzetelnie, a zaprowadzone oświetlenie gazu wodnego przewyższa oświetlenia produkowane innym sposobem, z powodu nadzwyczaj taniej produkcji, intenzywności i czystości światła, jakoteż z powodu stosunkowo niewielkich kosztów budowy i urządzenia zakładu.

Burmistrz

L. S. *Dr. Jabłoński m. p.*



Żądając słynącego w świecie „Zacherlina",
Szanowna Czytelniczka niech nie zapomina,
Że skarb ten — o zważanie na to prosim wielce
Prawdziwy jest nie w „tutce", lecz tylko w butelce.

Gwarancję patentową mającej na sobie.
Na wszelki przykry owad w dzień i w nocnej dobie
Istotną znajdziesz pomoc i szukaj jej zatem 304 1—1
Tam tylko, gdzie z Zacherl'a spotkasz się plakatem.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

ulica Jagiellońska l. 3, I. piętro (dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. Publiczność, że **kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, **wydaje** na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9 do 12½ — i od 3 do 4½. 419 23—?

SODOR

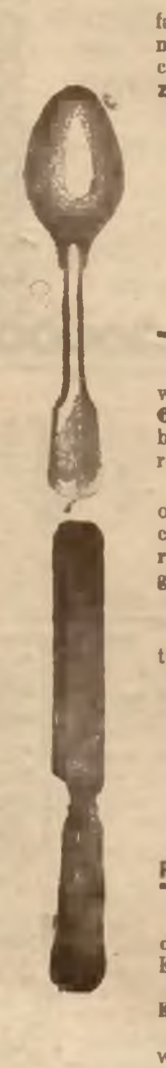
(płynny kwas węglowy w stalowych kabslach), umożliwia wygodne, tanie sporządzanie wszelkiego rodzaju znakomitych, chłodzących napojów, zawierających kwas węglowy **(limoniadę, szampan, wodę sodową i t. p.)** zapomocą specjalnej, zawsze użyć się dającej flaszki. **Specjalne syfonowe flaszki, najodpowiedniejszej nowej konstrukcji, wyborne dla rodziny, lub do użytku dla jednej osoby.** Ceny: Duża flaszka k. 6·—, mała flaszka k. 5·—, wielka flaszka syfonowa k. 8.—; **10 kabsli sodowych,** duże pudełko k. 1·20, małe k. —·80 Do nabycia: **Główne zastępstwo fabryki sodoru w Zurychu:** Wiedeń I., Renngasse 14.

Składy: Karol Sklepiński, aptekarz, **Lwów.** — Eugenjusz Heller, aptekarz, **Kraków.** — Erich Kéler, aptekarz, **Biała.** — M. Paraskowich, aptekarz, **Żywiec.** 3016 4—12

HANDEL WINA Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje **wino szampańskie** Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 336 4—35

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych noży stołowych o prawdziwie angiel. ostrzach
6 ameryk. patent srebrnych widelców jednolitych,
6 „ „ „ łyżek,
12 „ „ „ łyżeczek do kawy,
1 „ „ „ chochlę,
1 „ „ „ chochelkę do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria,
2 efektowne lichtarze stołowe, 6002 8—?
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru.

42 przedmiotów tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 zł, a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr, 60 ct,** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem nawskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten wspaniały garnitur, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

WIEN, II., Rembrandtsrasse 19/U — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincję za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygienicz.)

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie
Kraków, 21 maja 1899. **Ks. Amalja Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicja. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Marji.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicja. **Bablo, kapitan.**



Aleksander Klimkiewicz

Lwów, Karola Ludwika l. 1.

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania
rysowania i malowania
poleca w wielkim wyborze
najnowsze francuskie ozdobne papiery listowe.
Cartescorespondances
MENUS, i t. p. 65 10—14
ogromny wybór **kałamarzy i garniturów na biurka, albumów na fotografie i karty**
wspaniały wybór ram i ramek do obrazów olejnych, sztychów i heliograwur,
oraz
PREMIJ Towarzystwa sztuk pięknych.
KSIĘGI handlowe i gospodarcze.



CHRISTOFLE

zastawy stołowe i sprzęty stołowe pod gwarancją pokładu srebrnego ciężko srebrzone.

Najpiękniejsze modele. — Najlepszy fabrykat.

Kompletne kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, etażerki, przedmioty fantazyjne, nowości w najbogatszym wyborze. Specjalne **artykuły** dla hotelów, restauracyj i t. d. 5004 5—16

Wszystkie nasze fabrykaty mają powyższy znak fabryczny z pełnem nazwiskiem. Po cenach fabrycznych do nabycia we Lwowie u Juljana Strzeleckiego.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie ½ funta (z przepisem gotowania).

3001 c 7—?

Szanowna Pani gospodyni domu!

Niech Pani weźmie u swego kupca pakiet „Quäker Oats" i sporządzi następującą zupę: „Do ½ litra gotującej się osolonej wody proszę wsypać 12 deka „Quäker Oats" i dać się temu zagotować przez 10—15 minut, aż potrawa stężeje (podczas gotowania mięszać) i podaj pani tę zupę z zimnem mlekiem i trochę cukru miałkiego". Dla całej rodziny pani, a zwłaszcza dla dzieci, będzie regularne użycie tej potrawy, jak i wszystkich z „Quäker Oats" na śniadania i kolację, błogosławieństwem i wyjdzie im na zdrowie.



Linia Holandja-Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:
7 czerwca Rotterdam 8·30 przed poł. 14 czerwca Maasdam 2·30 po połud.
21 czerwca Potsdam 7 przed połudn. 28 czerwca Statendam 2 po połudn.
Nowe parowce o podwójnej sile:
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 288 koron wyżej, drugiej kajuty 204 k. } od portu.
III. klasy 185 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. Kolowratring 10; dla III. klasy IV. Weyringergasse 7 A.
5000 10—?
Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu, **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów
4019 Zgłoszenia przyjmuje 4—10
Ludwik Österreicher
VIII. Deutschegasse 8 **Budapest.**

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, J. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.